LOKALNIE · OPINIA

TUSK CYNICZNIE GRA TRYBUNAŁEM

Michał Adam Szymański · 29 września 2026

Czy ostatnie ruchy wokół Trybunału Konstytucyjnego oznaczają, że koalicja rządząca chce eskalować erozję ustroju oraz demontaż praw obywatelskich na rzecz pogłębienia wojny polsko-polskiej?



Czy cała awantura wokół Macieja Berka dowodzi, iż rządzący są gotowi poświęcić zasady ustrojowe oraz prawa obywatelskie w imię partyjnych celów?

Wybór Macieja Berka na sędziego Trybunału Konstytucyjnego przez Sejm wywołał konsternację nawet wśród liberalnych autorytetów prawniczych, takich jak prof. Marcin Matczak (filozof prawa z Uniwersytetu Warszawskiego, znany ze swojej krytyki Prawa i Sprawiedliwości) czy prof. Ewa Łętowska (pierwsza Rzecznik Praw Obywatelskich, sędzia TK w stanie spoczynku). Zwracano uwagę na fakt, iż Berek zbyt łatwo i szybko przechodzi z polityki do sądu konstytucyjnego.

Kwalifikacje Macieja Berka do TK. Co mówi ustawa?

O ile jednak tu mamy do czynienia wyłącznie z „kwestią smaku" (premier Donald Tusk zapewnia wszak, iż Berek byłby sędzią absolutnie niezależnym i niepowiązanym politycznie, choć w tym samym czasie opowiada też o „swoich sędziach" w Trybunale), o tyle znacznie większe problemy generują przepisy regulujące funkcjonowanie Trybunału Konstytucyjnego. Ustawodawca wskazał bowiem, że sędziami TK mogą zostać prawnicy spełniający wymagania niezbędne do pełnienia urzędu sędziego Sądu Najwyższego lub

Naczelnego Sądu Administracyjnego.

> Właśnie wykorzystując wątpliwości co do stażu i formy wykonywania zawodu przez Macieja Berka, kancelaria Prezydenta domaga się dokumentów poświadczających spełnienie wspomnianych już wymogów ustawowych. Pozostaje to w zgodzie choćby z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego K 34/15, dotyczącym kontrowersji wokół wyboru sędziów w 2015 roku, kiedy to uznano, iż w ekstremalnych sytuacjach Prezydent może czasowo wstrzymać się z odebraniem ślubowania.

Jeśli jednak przeanalizować tę sytuację dokładniej, to okaże się, iż możemy mieć do czynienia z wyjątkowo cynicznym posunięciem rządzących. By ustalić, o co naprawdę chodzi, musimy jednak wziąć pod lupę sytuację z ostatnich lat.

Biorąc orzecznictwo na poważnie

Słynny filozof prawa Ronald Dworkin napisał niegdyś „kultową" wśród liberalnych prawników książkę zatytułowaną *Biorąc prawa poważnie*. My na poważnie weźmy orzeczenia, które formacje aktualnie rządzące przez lata przywoływały w walce o „praworządność".

Ze wspomnianego już orzeczenia K 34/15 wynikało, iż w 2015 roku, kiedy to Sejm zdominowany przez koalicję Platformy Obywatelskiej i PSL wybrał pięciu sędziów Trybunału, w tym dwóch „nadmiarowych", trzech z nich zostało wybranych w sposób prawidłowy, dwóch zaś należało wybrać niejako „ponownie". Jak wiadomo, Sejm wybrał jednak nie dwóch, ale pięciu sędziów, odwołując wybór trzech sędziów wskazanych prawidłowo – stąd właśnie mowa o trzech „dublerach".

Warto jednak sięgnąć także do innego, niezwykle ważnego dla strony liberalnej, orzeczenia, jakim jest wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka Xero Flor przeciwko Polsce. Xero Flor chciała, żeby tę kwestię zbadał Trybunał Konstytucyjny. Sądy nie podzieliły jednak w pełni stanowiska spółki. W lipcu 2017 r. TK umorzył postępowanie, czyli nie rozstrzygnął merytorycznie, czy zaskarżone przepisy są zgodne z Konstytucją. Co jednak istotne w składzie zasiadał między innymi Mariusz Muszyński, uznawany za „dublera". Sprawa trafiła więc do ETPCz, a ten uznał, że Polska naruszyła Europejską Konwencję Praw Człowieka, czyli prawo do rzetelnego procesu i do „sądu ustanowionego ustawą".

Warto skądinąd zauważyć, że zakwestionowano jedynie naruszanie Konwencji w sytuacji, w której orzekają „dublerzy". Nawet jeśli dotyczyło to konkretnego postępowania i konkretnego składu TK. Jednak na tej podstawie środowiska liberalne, polityczne i prawnicze promowały tezę o nieistnieniu sądu konstytucyjnego w Polsce.

Z kolei Trybunał Sprawiedliwości UE stwierdził, że poważne nieprawidłowości przy powołaniu trzech osób oraz prezesa TK podważają status TK jako niezależnego i bezstronnego sądu ustanowionego ustawą na gruncie prawa UE, jednak, nie wdając się teraz znów w prawnicze rozważania, miało to miejsce wiele miesięcy po tym, jak Donald Tusk zaprzestał publikacji orzeczeń Trybunału.

Jest to szczególnie uderzające, gdy uświadomimy sobie, że Trybunał Konstytucyjny orzeka między innymi w sprawie skarg konstytucyjnych. Każdy, czyje konstytucyjne wolności lub prawa zostały na-

ruszone, ma prawo, na zasadach określonych w ustawie, wnieść skargę do Trybunału Konstytucyjnego w sprawie zgodności z Konstytucją ustawy lub innego aktu normatywnego, na podstawie którego sąd lub organ administracji publicznej orzekł ostatecznie o jego wolnościach lub prawach albo o jego obowiązkach określonych w Konstytucji.

> Jeśli więc rząd Donalda Tuska nie publikuje wszystkich orzeczeń, co samo w sobie czyni kontrolę konstytucyjną iluzoryczną, to nie publikuje również orzeczeń rozstrzygających skargi konstytucyjne, a to z kolei oznacza, iż obywatele *de facto* stracili jedno z narzędzi, którymi mogli domagać się ochrony swoich praw i wolności przed niekonstytucyjnymi przepisami prawa.

Owa „obywatelska" koalicja przywiązana do praworządności w cyniczny sposób wykorzystuje narrację wokół Trybunału Konstytucyjnego, jednak w rzeczywistości odebrała nam wszystkim jedno z bardzo istotnych praw. Największe upolitycznienie Trybunału Konstytucyjnego przez Nowogrodzką nie miałoby równie antyobywatelskiego, antykonstytucyjnego i antydemokratycznego charakteru co „wygaszenie" prawa do skargi konstytucyjnej poprzez odmowę publikacji orzeczeń.

Czy Maciej Berek może zostać uznany za „dublera"?

> Jeśli Maciej Berek nie spełnia wymogów ustawowych, a mimo to wejdzie w skład Trybunału Konstytucyjnego jako sędzia, to będąc wybranym w sposób wadliwy, tak jak wcześniej tzw. sędziowie-dublerzy, sam stanie się kimś w rodzaju „sędziego-dublera".

Oczywiście, faktem jest, iż sytuacje te nie są identyczne. W 2015 roku Sejm wybrał już trzech sędziów i choć Andrzej Duda nie odebrał od nich ślubowania, to sędziami już się stali, a mimo to Sejm na ich miejsca powołał nowych sędziów, którzy spełniali wymogi stawiane sędziom Trybunału przez ustawodawcę w zakresie kompetencji i doświadczenia zawodowego, tymczasem dziś mamy do czynienia z sytuacją niejako odwrotną, gdyż miejsce po sędzi Justynie Piskorskim faktycznie się zwolniło, ale Maciej Berek nie ma kwalifikacji do tego, by sędzią Trybunału Konstytucyjnego zostać. Nie chcę oceniać, która z tych sytuacji jest bardziej kontrowersyjna, natomiast nie ulega dla mnie najmniejszych wątpliwości, że mamy tutaj do czynienia z przypadkiem co najmniej równie kontrowersyjnym i że Maciej Berek na sędziego Trybunału nie powinien był przez Sejm zostać wybranym. Jeśli przyjmiemy, iż brak spełnienia omawianych kryteriów nie stanowi dostatecznej przeszkody, by mówić o tym, iż nie ma on prawa do tego, by być sędzią Trybunału – to czemu następnym razem, wbrew ustawie, Sejm nie miałby powołać na sędziego Trybunału Konstytucyjnego osoby nieposiadającej obywatelstwa polskiego? Albo osoby, która nawet nie jest prawnikiem?

> Innymi słowy – jeżeli potraktować orzecznictwo poważnie, to okazuje się, iż wyroki i postanowienia wydawane przez Trybunał w składzie, w którym zasiadałby Maciej Berek, należałoby traktować dokładnie tak samo jak wyroki wydane przez, przykładowo, wspomnianego już sędziego Mu-

> szyńskiego... a w zasadzie, trzymając się logiki obozu liberalno-lewicowego, uznać, że Trybunał Konstytucyjny „przestanie istnieć", gdy tylko w budynku przy Szucha eksminister Donalda Tuska rozpocznie pełnienie obowiązków.

Jest to skądinąd niezwykle tragiczna sytuacja – ewentualne odebranie przysięgi przez Prezydenta Nawrockiego od byłego ministra Berka będzie bowiem oznaczało właśnie przywrócenie tego kontrowersyjnego stanu prawnego w Trybunale. Kilka lat temu Mikołaj Małecki oraz Maciej Pach zaproponowali w debacie naukowej kontrowersyjną koncepcję „stanu wyższej konieczności konstytucyjnej", która próbuje przenieść mechanizm znany z Kodeksu karnego na grunt prawa konstytucyjnego. Był to koncept wielce kontrowersyjny – jednak z pewnością w Kancelarii Prezydenta powinien on zostać szczegółowo przestudiowany, by uchronić Trybunał przed ponownym zdewastowaniem na kolejne lata.

> Nie ulega bowiem wątpliwości, że Donald Tusk – niekonsekwentnie – nie miałby żadnych problemów z publikowaniem orzeczeń w Dzienniku Ustaw wydanych także z udziałem Berka. Z drugiej strony, z uwagi na zapoczątkowaną przez Beatę Szydło, ale rozwiniętą do maksimum przez aktualnego premiera złą praktykę niepublikowania wyroków, śmiało można przyjąć, że w razie wygranych przez prawicę wyborów kolejny Prezes Rady Ministrów nie będzie, właśnie z racji obecności Berka przy Szucha, orzeczeń Trybunału publikować.

Można też wyobrazić sobie jeszcze inną sytuację, podobną do tej z 2015 roku, tj. przyjęcie przez Sejm uchwały o nieważności wyboru Berka... i choć wspominanych już trzech sędziów, inaczej niż eksministra, wybrano wówczas prawidłowo, to zapewne środowiska liberalne ogłoszą, że Prawo i Sprawiedliwość, tym razem z koalicjantami, dokonują podobnej „zbrodni na praworządności" co ponad dekadę temu, a wówczas czekają nas kolejne orzeczenia w stylu Xero Flor.

Polityczny scenariusz wokół TK. Fakty, interpretacje i hipotezy

Być może więc właśnie taki jest cel Donalda Tuska. Stworzenie sytuacji, w której Trybunał Konstytucyjny stanie się instytucją kwestionowaną, i to dokładnie przy użyciu tych samych narracji co w ostatnich latach, lecz tym razem nie przez opcję liberalno-lewicową, lecz narodowo-konserwatywną. Przeanalizujmy, tym razem *stricte* politycznie, opisywane okoliczności
i spróbujmy ocenić, o co może w tym wszystkim faktycznie chodzić.

> Oczywiście w razie zmiany władzy i zaistnienia opisanego wyżej scenariusza sytuacja tym razem będzie diametralnie inaczej oceniana przez Unię Europejską i międzynarodowe trybunały, skądinąd nadzwyczaj milczące w kwestii niepublikowania orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego przez Donalda Tuska, gdyż po 2027 roku rząd prawicy będzie odpowiedzialny za „łamanie praworządności", „zamach na sądownictwo" oraz „kwestionowanie zasad świata zachodniego". Nie trzeba też mówić, iż na ulicach Warszawy znów ujrzymy tysiące uczestników protestów „w obronie demokracji".

Nie można więc wykluczyć, że mamy do czynienia z cyniczną grą – Donald Tusk zakłada ewentualność, iż być może w przyszłym roku będzie musiał oddać władzę. Co w takiej sytuacji może zrobić sprawny polityk? W realiach liberalno-demokratycznych i partyjniactwa, w których interes własnego środowiska politycznego stawia się ponad dobro wspólne, może on rozpocząć proces generowania przyszłych kłopotów politycznych swoim następcom. A wiadomo, że silne związki Donalda Tuska i obozu liberalnego z instytucjami unijnymi gwarantują, że te ani przez sekundę nie będą zastanawiać się nad tym, czy Maciej Berek miał w ogóle prawo zostać sędzią Trybunału Konstytucyjnego. A jeśli w Europejskim Trybunale Praw Człowieka pojawi się sprawa podobna do Xero Flor, to kto wie, czy sąd ten nie zmieni nagle linii orzeczniczej... Sam Berek-prawnik od dawna marzy o tym, by zostać sędzią Trybunału Konstytucyjnego, ale jest też Berek-polityk, lojalny współpracownik Donalda Tuska, i można wyobrazić sobie, że zgodził się on na realizację takiego scenariusza.

Oczywiście są to jedynie przypuszczenia – być może mylę się i lider Koalicji Obywatelskiej przestał już być na tyle sprytnym graczem, planującym wiele ruchów do przodu, i naiwnie wierzy w to, że przejmie kontrolę nad Trybunałem oraz, co szczególnie istotne, wygra przyszłoroczne wybory. Nawet jednak jeśli tak jest – to zarysowany przeze mnie scenariusz i tak ma szansę się ziścić, gdyż status Berka, w razie wygrania wyborów przez prawicę, będzie kwestionowany, a to doprowadzi do kolejnej awantury.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=l7ZEXJ0xcs8

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/tusk-cynicznie-gra-trybunalem/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć